

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischeera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina“.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawnej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W. ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

W. BENTKOWSKI

Ajent Warszawskiego Towarzystwa
ubezpieczeń od ognia

ul. Kaliska, dom Regirera (obok Banku
Państwa)

przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia, a mianowicie: ruchomości rolne, wszelkiego rodzaju budowlę miejskie i dworskie, kościoły, plebanie, składy towarowe, sklepy, ruchomości domowe, budowlę w trakcie budowy, wszelkiego rodzaju fabryki, młyny, olejarnie, składy drzewa, lokomobile i t.p.
(4-1)

Ponieważ w ostrzeżeniu K. M. P. wymieniono między innymi, iż w Gorzędowie wydzierżawiono prawo polowania, czuję się więc w obowiązku ostrzedz, że na gruntach dworskich wspomnianego majątku nikomu polowania nie wypuszczałam.—Polujący bez mojego pozwolenia będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.
(2-1)
Zarembina.

Poszukuje się od 1-go Października
lub wcześniej

MIESZKANIA

złożonego z 4-ch, 5 lub 6 pokoi w lepszej
dzielnicy miasta dla pojedynczej osoby.
Oferty pod lit. „S. S.“ proszę składać w Ad-
ministracyi „Tygodnia“. (2-1-4796 W.B.O.)

OSTRZEŻENIE.

Polowanie na wsiach: Twardostawice, Krzyżanów, Suchoce, Chucisko, Grocholice, Boryszew, Pirowy, Chruscin, Gorzędów, Barczkowie, Kozniewice, Kurzymaka, Seweryn, Piła-Ruszczyńska powiatu piotrkowskiego i Gertrudów, Chrzanowice, Kótków, Wola Kótkowska i Klizin powiatu Noworadowskiego—wydzierżawione. — Polujący, bez upoważnienia dzierżawcy, odpowiadać będą sądowo.
(3-2)
K. M. P.

Henryka Domańska

Przełożona IV-o klasowej Pensyi Żeńskiej

w Piotrkowie

Zawiadamia niniejszem że wpisy na rok nowy 1899/1900 rozpoczną się w d. 20 Sierpnia r. b. Lekcyje zaś w d. 1 Września. W pensjonacie stale francuzka i niemka. Lokal z d. 1 Lipca przeniesiony zostaje do narożnego domu Świerszcza, na tejże ulicy I-sze piętro.
(7-5)

Od Administracyi „Tygodnia“.

Do przyjmowania ogłoszeń z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Zawiercia i całego powiatu będzińskiego, do tegorocznego Numeru Gwiazdkowego upoważniłmy W-go p. Ludwika Tadeusza Wysznackiego, urzędnika sosnowieckiego Towarzystwa kopalń węgla i zakła-

dów górniczych. Pan W. zaopatrzony został w tym celu w odpowiednią ilość drukowanych „deklaracyj“, na których inserenci zechcą wypisywać swe żądania, bez żadnej tymczasowo opłaty, aż do chwili wyjścia numeru z druku.

—KOD—

Listy z Dąbrowy-Górnicej.

III.

Kilka słów z powodu wystawy przemysłowo-rolniczej w Radomiu.

Z powodu mającej się odbyć w początku września r. b. wystawy przemysłowo-rolniczej w Radomiu, przyszły mi na myśl mile wspomnienia z doznanych wrażeń na wystawie powszechnej czeskiej, jaka się odbyła w Pradze w roku 1891. Bawiłem na niej przez tydzień; widziałem i podziwiałem bardzo wiele rzeczy pięknych i pożytecznych; ale stokroć więcej od samej wystawy zachwycony zostałem narodem czeskim, jego mądrze rozumianym patryjotyzmem, solidarnością i poczuciem obywatelskiem, posuniętem do wysokiego stopnia we wszystkich warstwach społecznych. I tak:

1) Widziałem codziennie tysiące dzieci z rozmaitych szkół, z najdalszych miejscowości kraju, przybywających na wystawę grupami pod przewodnictwem swych nauczycieli, a cała ludność Pragi, wraz z komitetem wystawy, na każdym kroku okazywała im wysoką życzliwość i sympatyję i udzielała wszelkich ułatwień przez cały czas pobytu w mieście i na wystawie.

2) Przez tę parę dni mego pobytu na wystawie przesunęły się przed moimi oczami setki rozmaitych korporacyj i stowarzyszeń handlowych, przemysłowych, rolniczych, górniczych, rzemieślniczych, sportowych i t.p. Wszystkie te stowarzyszenia przybywały na wystawę grupami, pod przewodnictwem wybranych osób.

3) Widziałem miasta i wsie czeskie w grupach po paręset osób w największym porządku zwiedzające wystawę. W grupach takich spotykałem przedstawicieli różnych sfer i zawodów, tak, że obok lekarzy, prawników, pedagogów, szli przemysłowcy, drobni rzemieślnicy, księża, robotnicy, służba i t. p.—wszyscy jak jeden mąż, razem odbywali podróż, razem zwiedzali wystawę i osobliwości Pragi, razem bawili się i razem powracali do domu. Nikt nie kępował się tem, że znajduje się w „niewłaściwym“ (jak-by u nas powiedziano) towarzystwie; przeciwnie—wszyscy mieli uszczęśliwione i wesołe fizyognomije, bo znajdowali się w kółku „obywateli kraju“.

4) Widziałem wiele matek z ludu i sfery mieszczańskiej, które przybywały z dziećmi, przepędzały z niemi po parę godzin dziennie, tłumaczyły im to, co widziały i starały się

zainteresować je wystawą, a publiczność znów, jak jeden człowiek, bez niczyjego polecenia, rozstępowała się im, robiła ułatwienia na każdym kroku i okazywała taki dla nich szacunek i uwielbienie, jakby to były nie kobiety z ludu, a księżne lub monarchinie. Patrząc na to wszystko, pomyślałem sobie w duszy: szczęśliwy naród! ten może się spodziewać lepszej przyszłości.

Jakkolwiek wystawa w Radomiu, (czego nikt wymagać nie może) nawet w milionowej części nie dorówna prazkiej, to jednak sądzę, że będzie warta zwiedzenia i, przy dobrych chęciach ludzi dobrej woli, niektóre z zarządzeń prazkich dałyby się urzeczywistnić na wystawie w Radomiu, ma się rozumieć na małą skalę. Dla tego proponowałbym:

1) Aby dzieci szkół początkowych, tak z Radomia, jak i okolicznych miasteczek i wsi pod przewodnictwem swych nauczycieli zwiedziły wystawę. Należałoby tylko wcześniej pomyśleć o tem i uzyskać od władzy naukowej odpowiednie pozwolenie, co sądzę nie przyszłoby z trudnością. Panom nauczycielom, na kosztą podróży i pobytu w Radomiu, należałoby obmyśleć chociażby skromne subsydyja. Wystarać się dla dzieci i nauczycieli o bezpłatne bilety lub po niższej cenie na przejazd koleją żelazną. Wyznaczyć li tylko dla dzieci, bez udziału publiczności, jeden dzień dla zwiedzenia wystawy, ma się rozumieć bez opłaty. Wyznaczyć dla dzieci i nauczycieli bezpłatne kwatery i postarać się o ułatwienie wyżywienia ich przez dwa dni pobytu w Radomiu; sądzę wreszcie, że Radomianie, gdyby tylko komitet wystawowy odwołał się do ich pomocy, nie odmówiliby posilku przybyłej na wystawę niezamożnej dziatwie.

Wyobraźmy sobie, co by to była za uciesza dla dzieci, gdyby projekt ten był urzeczywistniony! Kto zna dzieci ludu i warunki w jakich żyją, ten ocenić potrafi, jakąby taka ekskursya sprawiła im przyjemność, jakby uraziła się im w pamięć i jakby sporo ich nauczyła przy objaśnieniach rozumnego przewodnika.—Powinniśmy pamiętać o dzieciach, bo to są przyszli zastępcy nasi, przyszli kraju obywatele; powinniśmy wpajać w nie pewnego rodzaju zainteresowanie się sprawami społecznymi. Wreszcie niema o czem mówić: jeżeli Czesi, naród tak mądry i praktyczny, uważali za pożyteczne wezwać dzieci na wystawę i poczynili im wszelkie możebne ułatwienia, to nam w tym względzie nie pozostaje nic więcej, jak tylko ślepo wstępować w ich ślady.

2) Pragnąłbym również, aby nasze korporacje i stowarzyszenia naukowe, przemysłowe, handlowe, sportowe i t. p. gremijalnie przyjęły udział w zwiedzeniu wystawy. Inteligencyja miast bliższych lub mających ułatwioną komunikacyję, ma się rozumieć z udziałem dam i młodzieży, również gremijalnie mogłaby zrobić wycieczkę do Radomia.

Niejednokrotnie zdarzało mi się spotykać dość liczne grupy osób z Dąbrowy, Łodzi, Częstochowy i innych miast, które dla rozrywki i przyjemności urządziły wspólne wycieczki do Ojcowa. Sądzę, że o wiele pożyteczniejszą pod wieloma względami byłaby wycieczka do Radomia na wystawę. Młodzież miałaby możliwość przyjemnego spędzenia czasu, wzajemnego zapoznania się a wreszcie nauczenia się czegoś, a wszyscy uczestnicy wycieczki osiągnęliby to wewnętrzne zadowolenie, że swym udziałem w zwiedzeniu wystawy przyczynili się do ogólnego dobra i poparli usiłowania ludzi dobrej woli, tem więcej, że wobec lokalnych warunków, wystawy u nas niezawsze mogą być urządzone.

Na zakończenie uważam za konieczne zwrócić się do szanownego Komitetu wystawy radomskiej, aby zechciał skorzystać z doświadczenia, jakie nabył komitet wystawy kieleckiej i uniknął błędów, jakie tam okazały się, a mianowicie:

1) Aby przedewszystkiem postarał się o jaknajwiększe zareklamowanie wystawy.

2) Aby wysłał odezwy do osób zasłużonych społeczeństwu na polu nauki, sztuki, przemysłu, rolnictwa i t. p. z prośbą o przyjęcie udziału w zwiedzeniu wystawy.

3) Aby instytucjom handlowym, przemysłowym, górniczym, zarządom kopalń, fabryk, wysyłając zaproszenia na wystawę, zaproponował wysłanie na nią swych pracowników na koszt kopalń, fabryk i t. p.

4) Aby postarał się dla przyjezdnych o odpowiednią ilość mieszkań w mieście. (W Kielcach wiele osób przybyłych na wystawę, z powodu braku mieszkań w hotelach i domach prywatnych, nocowało w sąsiednich wsiach, lub wcale nie nocowało, przepędzając noc na spacerach po ulicach, lub pogawędce w restauracjach!)

5) Aby postarał się o zaopatrzenie sklepów, składów, restauracji i t. p. w dostateczną ilość artykułów spożywczych. (W Kielcach w ostatnich dniach wystawy brakło chleba i mięsa!)

6) Aby postarał się o zapewnienie publiczności wygodnego powrotu z wystawy (W swoim czasie czytałem w pismach, że lutości łódzcy, czy też inne korporacje, bo dobrze tego nie pamiętam, powracając z wystawy kieleckiej, dla braku odpowiednich wagonów na drodze żel. iwangr.-dąbrowskiej, zmuszeni byli jechać w wagonach używanych do przewożenia bydła, czy też aresztantów).

Aleksander Kalinkowski.

Z ŁASKU.

Sprzęty zboża.—Meteor.—Choroba bydła.—Usiłowanie umiejscowienia jej.—Przeniesienie poczty.—Nieudana kradzież.—Brak robotnika.

I u nas rozpoczęto sprzęt żyta, które w pedzie okazuje się rzadkie i plon zaledwie średni rokuje. Konieczyny i trawa sprzętnięte ale po większej części uszkodzone przez deszcze. Za to owsy, i kartofle zopowiadają plon więcej niż średni, jeżeli na kartofle nie padnie zaraza.

Parę dni temu widzieliśmy tu w nocy przed miastem przez dobre pół minuty lecący cudnie piękny meteor.

Od kilku tygodni pojawiła się na bydło choroba riaci pyska (jaszczur); początek jej powstał w dominium Łask, w którym dotąd grasuje, rozszedłszy się po całym mieście i sąsiednich wsiach. Pomimo energicznych środków przedsięwziętych przez miejscowy nadzor policyjno-weterynaryjny, choroba nieustaje, choć dalej się nie rozprzestrzenia. Władza wydała surowe polecenie, aby nie wywozić z miasta skór i mleka, zabroniła targów i wstrzymała zupełnie wydawanie świadectw na bydło wogóle. Jedynie tym rozporządzeniom zawdzięczamy, że zarazę umiejscowiono. Jeżeli jednak pachcirzae tutejszego dominium będą wciąż rozwozić mleko jak dotąd—to i chorobę po powiecie rozwłoka; jest ona bowiem b. łatwo zaraźliwą.

Parę dni temu przeniesiono pocztę do nowego lokalu, który elegancko i wygodnie dla publiki urządzono; tego dnia jednakże nie zdążono przenieść kasy, która pozostała na starem mieszkaniu, pod opieką zwykłej straży. Tymczasem na nowym locum w nocy, złodzieje skradli skrzynkę z markami używanymi do książeczek kasy oszczędności, w sumie około 1500 rs. i na drugi dzień tę skrzynkę znaleziono w życie rozbitą, bez marek. Na ślad złodziei dotychczas nie natrafiono, chociaż teje nocy w kilku jeszcze domach usiłowano dokonać kradzieży.

Brak ludzi do żniw na porządku dziennym; za to na szosie tłucze kamienie kilkadziesiąt a może setka ludzi, najpotrzebniejszych teraz do robót w polu. Przecież kamienie możnaby potłuc i potem.

W. Kępiński.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii

o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Ordery zagraniczne.** Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej zezwolił na przyjęcie i noszenie; przez p. Gubernatora piotrkowskiego rad. taj. K. K. Millera orderu pruskiej Korony I klasy i przez naczelnika kancelaryi asesora kolegijalnego Włodzimierza Piramidowa orderu Czerwonego Orła 4-go stopnia.

— **Kolejka Piotrków—Sulejów.** Z kilku otrzymanych przez p. Psarskiego propozycy od różnych firm, gotowych podjąć się budowy rzeczonoj kolejki, jedne są jak zwykle mniej, drugie więcej dlań korzystne.

Gdyby z pomiędzy tych ostatnich wybrał koncesyjonyjusz najkorzystniejszą i zaproponował jej przyjęcie projektowanej przez siebie spółce miejscowych piotrkowskich kapitalistów, sądzimy, że rzecz ta dałaby się łatwo i dość prędko zakończyć. Zamiast tego jednak, p. Psarski wystąpił z projektem tymczasowego zorganizowania grupy wierzycieli, a następnie z takowej — Towarzystwa Akcyjnego, przyznając przyszłym akcyjonyjuszom tylko 6% z czystego zysku; pozostała zaś reszta chce się z nimi na pół dzielić. — Taka wieczysta służebność koncesyjonyjusza (że się tak wyrazimy) na akcyjach Towarzystwa, ograniczając raz na zawsze ich wartość, nie zdaje nam się właściwą. Niechby p. Psarski wziął sobie tych akcyj za 50, za 100 tysięcy rubli, ale żadnych podobnych powyższym ograniczeń nie stawiał; — w takim razie zawiązanie się miejscowej spółki byłoby daleko prawdopodobniejszym. Jest to zdanie ogólne tych, którym rozesłano ostateczny projekt pana Psarskiego, projekt, który oto dosłownie brzmi jak następuje (Nawiasowo dodamy, że przypuszczalny dochód brutto z projektowanej kolejki wynosić ma rb. 106,000 rocznie, z czego na koszt eksploatacyi odtracić wypada podług dość ścisłych obliczeń 47,000 rb):

„Projekt umowy“ pomiędzy koncesyjonyjuszem kolei podjazdowej Piotrków—Sulejów a przypuszczalną grupą tutejszych kapitalistów, brzmi dosłownie jak następuje:

„Grupa kapitalistów w liczbie osób Y. zobowiązuje się dostarczyć kapitału potrzebnego na wybudowanie i eksploatacyę kolei podjazdowej Piotrków—Sulejów a mianowicie: Pan K... X. tys. rb.—Pan B... X. tys. rub. i t. d. razem sumę

„Sumy te wpłacone będą w następujący sposób: 60% przy podpisaniu aktu, 15% za rok, 15% za dwa, 10% za trzy lata od daty aktu.—Gdyby który z członków grupy kapitalistów niedotrzymał ter-

niczemi i wogóle poważniejszymi procesami myślenia. Tymczasem cała powaga wzięła w łeb. Ludzie znowu rzucili się do muzyki i do poezyi, a odwrócili się od kwestyj pouczających. Teatry są pełne, na koncerty tłoczą się jak na odpust, ale za to sale odczytowe są puste“—tak skarży się Prus niedawno w jednej ze swych kronik.

Przytoczyliśmy tu zdania ludzi, stojących na straży naszego życia społecznego i umysłowego, badających pilnie stan tętna życiowego. Ludzie ci, wnikając w stan ducha narodu, sercem i rozumem spostrzegają, z boleścią zapewne, że społeczeństwo nasze coraz więcej zaczyna żyć wyobraźnią, często bardzo spaczoną. Jak woda nie może służyć za dostateczny pokarm dla istnienia organizmu, tak również i społeczeństwo nie może się ostać wśród innych narodów bez nauki. Dla całokształtu życia narodu potrzebną jest wiedza, która jedynie powinna kierować jego myślą i życiem. Dla innych narodów nauka stanowi rdzeń życia i rozwoju, poezya jest dopiero przysmakiem, łakociem, odpoczynkiem. U nas wydaje się, że dzieje się przeciwnie, poezya stanowi kwestyję bytu i życia. W rozmowach salonowych i nie salonowych beletrystyka jest treścią; około niej obraca się cały tok rzeczy.

Nadzwyczajny rozwój obecny u nas poezyi, sztuk pięknych, a upadek zamilowania do nauki zapewne dałby się łatwo wytłomaczyć warunkami życiowymi. Ale pamiętajmy, że napróżno szczyćmy się obecnie owym rozwojem, który jest chwilowym, czasowym, po którym może nadejść posucha. I wtedy nie nas nie uratuje od zatonięcia w falach zapomnienia, nie — prócz nauki!

Bo „wiedza—to potęga“ jak słusznie twierdzą. Ona tylko może nas wesprzeć, ona tylko da siłę i sprężystość myślenia; nauka tylko może być naszą kierowniczką i przewodniczką. Nie napróżno zachęcają nas do nauki, nie napróżno nawołują nas do wiedzy ludzie myślący.

Z tą myślą wydają dzieła naukowe, które niestety zalegają półki księgarskie, niezakupione; z tą myślą popularyzują wiedzę, aby nas w niej rozkochać, aby wrócić nas w stronę poważniejszą z nas, których głowy stale obladowują się powieściami.

Ludzie ci spostrzegają w społeczeństwie wiele symptomatów zblazowania pod każdym względem, wiele oznak choroby; więc nie dziwnego, że zalecają środki uzdrowienia i ratunku.

I tak dalej można snuć myśli na tle tego wątku, który nawinął się nam przy ogląda-

PORADNIK DLA SAMOUKÓW.

„Poradnik dla samouków“. Część II. Nauki filologiczne. Nauki historyczne.

Pod redakcyą: Piotra Chmielowskiego, Ludwika Krzywickiego i Adama Mahrburga, przy współudziale grona specjalistów. Wydawnictwo Aleksandra Höflicha i Stanisława Michalskiego. Z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. d-ra Józefa Mianowskiego. Warszawa 1899. (Cena 80 k.)

„W całym naszym życiu umysłowym było zawsze więcej artyzmu, niż wiedzy. Gdyby z literatury naszej, należącej do najbogatszych, usnąć beletrystykę, spadłaby ona do najuboższych. Naturalnie, ten ciągle powtarzający się objaw musi mieć swoje źródło w duchowej istocie narodu, która zresztą odsoniła się i w innych kierunkach, wszędzie okazując przewagę wyobraźni nad rozumem“—tak pisał niedawno Świętochowski, w jednym ze swych feljetonów.

„Między polakami widać coś na kształt cofnięcia. Przed dwudziestu laty ten nadzwyczajnie poetyczny naród począł okazywać zajęcie się filozofiją, naukami przyrod-

— 27 lipca (8 sierpnia) w magistracie m. Zgierza na 3-letnią dzierżawę polowania na gruntach i w lasach należących do m. Zgierza, od sumy 161 rs. 50 kop. rocznie in plus.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu Będzińskiego na 3-letnie oświetlenie naftą 94 latarni w m. Będzinie, od sumy 4,52/53 kop. za jedną latarnię w ciągu jednej nocy in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Zgierza na 3 ch letnią dzierżawę 15 jatek do sprzedaży mięsa w temże mieście.

— Tegoż dnia w magistracie m. Łodzi na budowę 1899 r. murowanego domku, stodoły, chlewa, studni i parkanu w osadzie strzelca w straży „Stawiska“ w lesie miejskim, od sumy 3970 rb. 98 kop. in minus.

— 20 września (2 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście przy ul. Wolborskiej pod № 215/19 od sumy 400,00 rs.

— 4 (16) października tamże na sprzedaż nieruchomości przy ul. Długiej i Św. Benedykta pod № 783 e od sumy 2,000 rb. oraz przy ul. Brzezińskiej pod № 17 1/3 od sumy 50,000 rb.

— 20 września (2 października) w Sądzie Zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej przy ul. Aleksandryjskiej pod № 47/19, od sumy 15000 rs.

— 22 września (4 października) w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż majątków:

1) Mokracz w pow. piotrkowskim, od sumy 25000 rs. i niżej.

2) Chociw i Łazów w pow. łaskim od sumy 70,000 rs.

3) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № 29/90 80 przy ul. Iwanowskiej i Greckiej, od sumy 18,000 rs.

— 29 września (11 października) tamże, na sprzedaż majątku Wola-Chojnata w pow. rawskim, od sumy 110,000 rs. i niżej.

— 20 września (2 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Wolborzu pod № polic. 41, od sumy 540 rb.

— 20 września (2 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście:

1) przy ul. Juliusza pod № 1125-a i 1126-a od sumy 1000,00 rs. i niżej.

2) przy ul. Piotrkowskiej pod № 561/166, od sumy 40,000 rb.

3) przy ul. Rzgowskiej pod № polic. 20, hipot. 627 d, od sumy 12,000 rs.

4) przy ul. Składowej pod № 1114/31, od sumy 15,000 rs.

5) przy ul. Podrzecznej pod № 131/11 od sumy 26,930 rs.

6) przy ul. Skwerowej pod № 1384/18, od sumy 45,000 rs.

7) na rogu Targowej i Przejazd pod № 1224 a/26 od sumy 34,000 rs.

8) przy ul. Cegielnianej pod № 1382/41, od sumy 10,000 rs.

9) przy ul. Wodnej pod № 1381, od sumy 10,000 rs.

10) przy ul. Zarzewskiej pod № 994/159 od sumy 4500 rs.

— 28 września (10 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości,

położonej w temże mieście przy Starym rynku pod № polic. 87, od sumy 4000 rs.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

| do Granicy i Sosnowca | do Warszawy |
|--------------------------|--------------------------|
| 2 m. 41 w nocy kuryjer. | 3 m. 4 w nocy kuryjer. |
| 4 m. 34 w nocy osobowy | 4 m. 59 w nocy os.-tow. |
| 5 m. 22 w nocy tow.-os. | 6 m. 35 rano osobowy |
| 9 m. 29 rano pocztowy | 8 m. 30 rano osobowy |
| 12 m. 36 po poł. osobowy | 10 m. 33 rano osobowy |
| 5 m. 4 po poł. pośpiesz. | 1 m. 25 po poł. pośpiesz |
| 6 m. 40 po poł. osobowy | 6 m. — wiecz. pocztowy |
| 9 m. 49 wiecz. osobowy | 8 m. 14 wiecz. osobowy |

Przychodzą do Piotrkowa:

| z Granicy i Sosnowca | z Warszawy |
|-------------------------|-------------------------|
| 11 m. 50 w nocy osobowy | 10 m. 55 w nocy osobowy |

O G Ł O S Z E N I A.

GWARANCYJA ZUPEŁNA.

Gwarancja zupełna.



Wykończenie eleganckie, materiał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń, Ceny możliwie niskie.

Fabryka Rowerów

„The white Fleyr“

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolice A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego).

(0—24)

1,000 RUBLI (5—5)

jest do wypożyczenia na 1 numer hypoteki w Radomsku, lub na 1-y numer po Towarzystwie Kredytowym w Piotrkowie. Oferty składać w Redakcji „Tygodnia“ pod lit. H.

W szkole prywatnej męskiej z pensjonatem

w Łodzi (ul. Zachodnia № 39) rok szkolny rozpocznie się 21 sierpnia. Celem szkoły jest przysposabianie chłopców do szkół rządowych, a szczególnie do miejscowej szkoły przemysłowej (dotąd wyższej szkoły rzemieślniczej). Od pensjonarzy pobiera się 350 rubli rocznie. Przełożony szkoły

(5—2) St. Thomas.

Zginął weksel (3-3)

na rubli sto, wydany 1 (13) lipca 1899 roku, przez Władysława Kępińskiego na zlecenie Felicyjana Kępińskiego i przez tegoż ostatniego in blanco podpisany, z terminem płatności d. 1 (13) października 1899 r. Upraszam znalazcę o zwrot, pod zagrożeniem odpowiedzialności karnej za puszczenie w kurs.

Władysław Kępiński.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t.

„HONOR KOBIECY“.

SKŁAD SUKNA I KORTÓW

o r a z

Magazyn Ubiorów Męzkich Kornelego Wilczyńskiego

Istniejący od lat 30, z dniem 8 lipca r. b. przeniesiony został do HOTELU WILEŃSKIEGO naprzeciw Handlu i restauracji W. Zaleskiego w Piotrkowie.

Magazyn mój zaopatrzony zawsze w towary sezonowe pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych, starać się będzie, jak dotychczas, czynić zadość wszelkim wymaganiom Sz. Publiczności zaszczycającej mnie swem zaufaniem.

Długoletnia praktyka w tym zakresie daje mi możność polecić się i nadal łaskawym względem.

(3—2)

Kornel Wilczyński.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w miesiącu październiku 1899 roku, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację bagażów i towarów, przybyłych do stacji przeznaczenia po dzień 19 (31) maja 1899 r.; również sprzedawane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanymi, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbyć licytacja, zostanie ogłoszony w № 50, 51 i 52 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości“.

Ogłoszenia, zawierające powyższe dane, będą powywieszane na wszystkich stacjach wysyłających i odbierających. (3—3)

D-r med. Wiktor Sokołowski

specjalista w chorobach skórnych i płciowych. Wrocław. Schweidnitz. Stadtgraben 23 ptr. (4—3)

Duży stół

dębowy w dobrym zupełnie stanie za rb. 25, oraz szafa za rb. 15 — do sprzedania. Wiadomość w księgarni p. f. „F. Jędrzejewicz“.

(3—3)

Panie, panny,

przyjeżdżające do Warszawy na dłużej lub krócej, znajdą mieszkanie z całodziennym utrzymaniem u Stanisławy Bronikowskiej.

(7—4—2)

Bracka 23.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.

Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

— Nie troszcz się o mnie Heleno — przemówiła Maryja wysiadając z powozu. — Zaraz pójdę do łóżka, a jutro będę zdrowa!

Gdy się sama znalazła, padła na fotel i siedziała tak nieruchomie, pogrążona w rozpańkliwe poczu-

XI

— Jakże bardzo kochasz tego pięknego narzeczonego! Trochę cierpliwości jeszcze; szczególna chwila już niedaleko!

— Jakże bardzo kochasz tego pięknego narzeczonego! Trochę cierpliwości jeszcze; szczególna chwila już niedaleko!

— Jakże bardzo kochasz tego pięknego narzeczonego! Trochę cierpliwości jeszcze; szczególna chwila już niedaleko!

— Jakże bardzo kochasz tego pięknego narzeczonego! Trochę cierpliwości jeszcze; szczególna chwila już niedaleko!

— Jakże bardzo kochasz tego pięknego narzeczonego! Trochę cierpliwości jeszcze; szczególna chwila już niedaleko!

— Jakże bardzo kochasz tego pięknego narzeczonego! Trochę cierpliwości jeszcze; szczególna chwila już niedaleko!

— 93 —

— 96 —

ła: mój ukochany, mój ukochany! Potem wydołała inny papier i ciągle płacząc pisała:

„Przebaczam ci Julijuszu! Znieważyłeś mię, ponieważ bardzo cierpiałeś; dziękuję ci, że mi jeszcze raz przypomniałeś o tem. Ale i ja bardzo cierpiałam, sądziłam, że zemdleję gdy mi rzuciłeś w twarz zarzut, że kocham pana S. Oh to było straszne! A przecież nie wierzysz, abym ja go pokochać mogła! Czyż nie rozumiesz, dlaczego na ten związek przystałam? dlaczego za niego wychodzę? Sądziłam, że odgadniesz wszystko i że więcej mię szanować będziesz. Chciałam mileczeń, chciałam w cichości spełnić ofiarę, ale ty odejmujesz mi całą odwagę, męczysz mię, przypuszczając, że jego pokochać mogę! A ja tylko przed twoją miłością uciekam, uchodzę, ponieważ nie mogłabym żyć obok ciebie, nie kochając cię bezustannie! Lecz nie chcę, abys mię uważał za lepszą niż jestem; może nie miałabym siły do spełnienia tej ofiary, gdybym niejako do niej przymuszoną nie była. Nie chciałam o tem mówić, lecz zmuszasz mię do wypowiedzenia tego, co w głębi serca ukryć pragnęłam. Pan S. owego dnia był w sąsiednim wagonie. Gdybym odrzuciła jego rękę, przestałby milczeć i Helena dowiedziałaby się!.. Szczeniście jej byłoby zabite nazawsze, a tak, gdy mnie między wami nie będzie, postarasz się pokochać ją na nowo i uczynić szczęśliwą. Ja także będę usiłowała zapomnieć o tobie, a gdy postarzejemy oboje, zostaniemy tylko dobremi przyjaciółmi.

„Dobrze się stało, że ci to wszystko napisałam; teraz czuję się uspokojona tą myślą, że mię sprawiedliwie sędzić będziesz i że postępuję tak, jak mi naka-

— To mi wszystko jedno.

— Kiedys jednak pokochał cię musisz!

— Nigdy! — odparła z taką mocą, że zadrział i padał, zadrzaństwo w damie i miłośnych nadziejach.

— Może chociaż zdołał twój przyjaź. Może cię pozyskam postuszeństwem, pokorą i dellikatnością. Powiedz czy tak będzisz, czy to może być?

Zdziwiła ją ta pokorna mowa i łagodniej niż zwykle odpowiedziała.

— Nie wiem, co w przyszłości być może. Ale chodźmy, tam czeka na pana.

— Dziekiuj! — szepnął z błyskiem wielkiej w oczach radości. Gdy kolo niego przechodził, niespo- dzianie otoczył ją ramieniem, a przychyliwszy ku sobie szepać począł namiętnie:

— Kocham cię szalenie, i ty musisz mię kochać także. Twarz jego rozpalona dotykała jej twarzy. Maryja przerażona mimowolnie usta do okrzyku zgromoty otworzyła, gdy nagle usta Ryszarda do nich przyłączyły. Pod tym zdradliwym pocałunkiem na chwilę prawie straciła przytomność; lecz już za chwilę wyprostowała się, siłem pochłonięciem usnęła Ryszarda, a spojrzawszy na niego z taką pogardą, jak na pijanego lokaja, który był jej smiał zasnąć drogę, oddaliła się zmieszana, drżąc, nie śmiejąc słów usprawiedliwienia — jakie postępnąć tuż za nią półgłosem szepłał.

Wszedłszy do salonu, pierwszą osobą, jaką spostrzegła, był Julijusz Flavę. Zdawało się, że zauważył ją nieobecność i stał tam czatując na jej powrot. W jej mogła, więc cicho przeszła dalej, zajmując miejsce kolo

— 92 —

— 98 —

Z oczu Maryi ciężkie, grube łzy spływały; on je widział, lecz nie myślał się zatrzymać; cierpiał zanadto.

— Gdy pomyślę, że niedługo będziesz z nim razem, w tym domu, gdzie... Ah! powiedz mi przynajmniej, że pamiętasz.

— Na litość! nie przemawiaj tak do mnie, Julijuszu. Nie masz prawa mówić tego.

— Nie mam prawa? dlaczego? Ależ ja cię kocham więcej niż wtedy. Słuchaj, jeszcze raz błagam cię: uchodźmy, uciekajmy ztąd! Czy chcesz?

Ona zatrzymała się, a blada z wysiłku, by zachować godność i powagę, odparła:

— Nie, Julijuszu. Powinieneś mię szanować, gdyż jestem prawie żoną innego. Nie należę do siebie, pamiętaj o tem; dosyć już zgrzeszyliśmy oboje.

— A więc kochasz go? — z goryczą zawołał.

— Przypuśćmy, że tak jest i nie mówmy więcej o sobie.

Po tych słowach, zalana łzami uciekła, z rozpaczą mówiąc do siebie:

— Nie, to ja powinnam umrzeć, albo oszaleć!

* * *

Scena ta do głębi duszy wstrząsnęła dziewczyną. Zrozumiała, jak fałszywemi były jej poglądy, jak niedorzecznem mniemanie, że cierpienie Julijusza doda jej odwagi i lżejszą ofiarę uczyni. I znów go oskarżała o przesadę i brak wszelkich względów dla niej. Czegóż się skarżył? dlaczego sztydzał? Zamiast mówić o śmierci i szaleństwie, zamiast myśleć tylko o sobie, ubolewać nad jej cierpieniem, jej odwagę uwielbiać, dopomódz Honor kobiety.

12

chwili rozjaśniona kilkoma matowemi lampami, ukry-
temi wśród zieleni kłombów.
Jednocześnie unoszono się nad gusem i ele-
gancją urzędzenia, jako też pięknością kwiatów lecz
wpróde pani Simpre wyprosiła przysięgę i ele-
mówiła:
— Obawiam się zatrzymać panie dłużej. Tu-
berozny mają tak silny zapach, że mogą spowodować
zawrót głowy.
Gdy wychodził, Maryja znalazła się na kocu,
jak również Ryszard, ustępujący głośnie pierwszeństwa.
— Zostań pani jeszcze chwile—szepnął—mam coś
ważnego do powiedzenia; a głośno, tak aby wszyscy
słyszeli, dodał:
— Nie widziałas pani jeszcze najpiękniejszej
rośliny w naszej cieplarni. Jest to kwiat przemiennie
sprowadzony: proszę, zechciej go zobaczyć!
— Ah, ta twoja ulubiona roślina!—zawołała pani
Simpré,—nie piękniejszego, zapewniłam cię kochana Maryjo!
Gdy pozostali sami, Maryja natychmiast o kwiat
spytała.
Poprowadzi ją w głąb cieplarni, pokazując jakąś
roślinę jakiej nigdy przedtem nie widziała, lecz która
na szczególną wagę nie zasługiwała wcale.
— Bardzo ładnie!—przez grzeźność pochwalała—
Dziękuję panu, wracam.
On, jakby zartując, zastąpił jej drogę.
— Jakże jesteś okrutna!—przemówił—czy mi nie
wolno chwili z moją narzeczoną pozostać.
— Nie!—odparła seryjnie—wracam!
— Nie chcesz więc wierzyć, że cię kocham?

— 91 —

w spełnieniu obowiązku i podziwiać siłę, z jaką wszyst-
ko przed Heleną ukryć zdołała.

Niestety, poznała teraz, że niepodtrzymywana
żadną przyjazną ręką, musi stawić czoło przyszłości;
że w tłumie obojętnych ludzi, jedynem jej powierni-
kiem będzie jej własne sumienie, i że nikt w życiu za
ofiara jaką poniesie, nie uczuje dla niej szacunku ani
litości, nawet on, którego egoistyczna miłość, niezad-
ługo może w nienawiść się zamieni.

Upadła prawie pod naciskiem tych ponurych
myśli; lecz osuszony lzy, postanowiła całą energię
skierować ku temu, by jak w pierwszych chwilach nar-
zeczności, nie myśleć o niczem, żyć tylko chwilą
obecną, nie zastanawiając się i nic nie przewidując.
I potrafiła wynaleźć sobie tyle zajęć, że zapominała
prawie o wieczornym zebraniu u pani Simpré. W osta-
niej chwili dopiero zaczęła się ubierać i wskutek tego
nawet spóźniono się trochę.

Po obiedzie Ryszard poszedł z panami do fumu-
aru; ale nie zapalił nawet cygara, i natychmiast po-
wrócił do salonu, gdzie właśnie rozmowa toczyła się
o kwiatach. Pani Simpré chwaliła bardzo umiejętność
świeżo przyjętego ogrodnika, dodając z uśmiechem:

— Dzięki jemu, moja oranżeryja będzie mogła
niezadługo rywalizować z oranżeryją pani Flave. Moje
okazy są prześliczne! Może panie zechcecie je obejrzyć?
to tuż obok!

Propozycję przyjęto. Salon łączył się z szeroką
oszląną galeriją, na końcu której mieściła się mała
cieplarnia, zapelniona najrzadszemi roślinami, w tej

skreślonych w pospóchnu.
sama, rozwinięta papier i przeczytała kilka wierszy
— Gdy kroki umilkły, gdy znów znalazła się
— Położyła się. Lepiej się teraz czuje.
— Najdroższa moja! Przebac, przebac! Znie-
żyłem cię, lecz boleść o utratę zmysłów mię przyprawa.
Nie trzeba mię nienawidzić. Nie mogę przyrzec, że cię
zapomnę, gdyż wciąż cię kochać będę; lecz przysię-
gam, że się nie poskarżę nigdy. Odzyskał spokój, zostań
zonną innego, kochaj go nawet, bądź szczęśliwą, a może

— Maryjo, czy jesteś tutaj? Helena zapytuje jak
się miewasz?—A po cichu dodał:
— Otwieraj przedko, proszę cię.
— Czego chcesz?—zapytała stojąc we drzwiach.
— Weź to, białam cię i przebac mi.
Wsunął jej jakiś papier do ręki i wyszedł, a Ma-
ryja słyszała jeszcze jak mówił do Heleny, która cze-
kała na schodach:
— Położyła się. Lepiej się teraz czuje.
— Gdy kroki umilkły, gdy znów znalazła się
sama, rozwinięta papier i przeczytała kilka wierszy
skreślonych w pospóchnu.
— Najdroższa moja! Przebac, przebac! Znie-
żyłem cię, lecz boleść o utratę zmysłów mię przyprawa.
Nie trzeba mię nienawidzić. Nie mogę przyrzec, że cię
zapomnę, gdyż wciąż cię kochać będę; lecz przysię-
gam, że się nie poskarżę nigdy. Odzyskał spokój, zostań
zonną innego, kochaj go nawet, bądź szczęśliwą, a może

— 94 —

wtedy i moje życie nie tak ciężkie będzie. Oh, jakże-
bym miał ochotę położyć się u nóg twoich i błagać
przebaczenia, płakać i umrzeć przy tobie! Żegnaj cię!
Przyszliz mi słówko współczucia! ostatnie!

Julijusz“.

Czytała i odczytywała te kilka wierszy, z których
jakby wielka jasność na nią spływała. On ją kochał!
to jedno tylko rozumiała. Kochał, i mówił o rozstaniu?
chciał umierać. Pisał, aby starała się o nim zapomnieć,
aby pokochała innego? A ten inny, to jej narze-
czony!

Ujęła głowę w obie dłonie. Ciężar myśli zamie-
niał się w dojmującą boleść, której gorycz zmysłów ją
pozbawiała. Co tu zrobić? gdzie iść? do kogo przemó-
wić? Nie, nie może pozostać sama, bo oszaleje. Trzeba
wyszukać Helenę, Julijusza, wszystko im powiedzieć
byle tak strasznie nie cierpieć! On nieszczęśliwy błaga-
ją o przebaczenie, o litość; prosi, by mu choć słówko
współczucia przesłała. O tak, napisze, pisać musi, to jej
pozwoli nareszcie wypowiedzieć wszystko co czuje, to
jej ulgę sprawi.

Z nerwową radością przybiegła do stolika i pisać
zaczęła:

„Ukochany!“

Nagle zatrzymała się. Nie mogła go tak nazywać,
nie miała prawa, powinna wyrzec się wszelkiego czu-
szego słowa, tak jak się już jego miłości wyrzekła.
Była to jeszcze jedna więcej ofiara. Wielkie lzy napeł-
niły jej oczy; pochylona nad rozpoczętą éwiartką pa-
piernu, z niezrównaną czułością, jakby przesyłając ko-
muś oddalonemu ostatnie pożegnanie, półgłosem szepta-

— 95 —